



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers — Tel.: WAG 00-45

ROK VIII — Nr 42 (342)
30 PAŹDZIERNIKA — 30 OCTOBRE 1954

CENA
PRIX 20 fr.

Ryszard WRAGA

DWIE POLITYKI

I.
Słuszna byłoby rzeczą mówić o trzech: o polityce nieustępliwości, o polityce kompromisu i o polityce kapitulacji. Ale o tej ostatniej formie polityki napisano już tyle, że nie warto powtarzać tego, co stało się już komunałem, prawdą powszechnie znaną i uznaną. Zajmę się więc w dzisiejszym moim artykule tylko pierwszymi dwoma rodzajami polityki.

Istota bolszewizmu (a nie ma innej praktycznej formy komunizmu jak bolszewizm, bez względu na to kto ten

kunizm realizował, realizuje czy będzie realizował: Lenin, Stalin, Trocki, Malenkow, Tito, Mao Tse-tung, Thorez czy Togliatti) jest tego typu, że propagując oficjalnie zasadę możliwości pokojowego istnienia dwóch światów: komunistycznego i demokratycznego, bolszewizm niszczy bez reszty każdego, kto na taką zasadę da się złapać i kto, w takiej czy innej mierze, oprze swoje stosunki z „blokiem sowieckim” na tej, prowokacyjnej zasadzie „pokojowego współistnienia”. Celem bolszewizmu jest całkowite zniszczenie świata wolnego i włączenie

go w orbitę systemu sowieckiego. Mało tego, doktryna marksistowsko-leninowsko-stalinowska zupełnie otwarcie twierdzi, że nigdzie (to znaczy, nawet w Rosji sowieckiej) komunizm nie może ostatecznie zapanować, dopóki, dopóki chociażby w najmniejszym zakątku świata pozostaną bodaj resztki kapitalizmu. To znaczy, że oficjalna polityczna doktryna komunistyczna sama neguje możliwość „pokojowego współistnienia”.

Jeżeli mimo to sowieccy politycy i komuniści propagują taką możliwość, to robią to wyłącznie ze względów taktycznych, chcąc wygrać na czasie, ułomnie się przy dotychczasowych zdobyczach, a przede wszystkim zdając sobie sprawę, że właśnie taka pokojowa współpraca bardziej niż stan wojenny czy półwojenny („wojny zimnej”) pozwoli im na rozkład świata wolnego od wewnątrz. Tym samym polityczny świat wolny, który z tych czy innych względów propagują „współistnienie” i „współpracę pokojową” ze światem sowieckim, świadomie czy nieświadomie działa na rzecz imperialistycznych i totalistycznych interesów bolszewizmu a na szkodę interesów świata wolnego i jego poszczególnych narodów, a przede wszystkim na szkodę narodów ujarzmionych.

Istotą systemu sowieckiego jest to, że w odróżnieniu od systemów narodów wolnych, podporządkowuje on całą swą politykę wewnętrzną, całe życie gospodarcze, społeczne i kulturalne swych narodów swojej polityce zagranicznej. W świecie wolnym, (co jest, zresztą, zgodne z logiką, normalnym rozwojem narodów i państw, interesami obywateli) polityka zagranicą jest wykładnikiem sytuacji i polityki wewnętrznej. Tylko awanturnicy

typu Hitlera, prowadzą politykę zagraniczną, pokojową czy wojenną, nie odpowiadającą realnym możliwościom ich narodów i państw. Polityka zagraniczna sowiecka jest w gruncie rzeczy olbrzymią, na skalę światową zakrojoną awanturą, mającą na celu ujarzmienie całego świata. Narzedziem tej polityki jest jedno olbrzymie, totalne, potężnie uzbrojone państwo, które przechodzi do porządku dziennego nad interesami i potrzebami swych społeczeństw i obywateli. System sowiecki cechuje stąd coraz większa dysproporcja pomiędzy siłą zewnętrzną państwa a nędzą jego obywateli, pomiędzy butą, arogancją i chamstwem postawy zewnętrznej państwa a pozorną uległością, pozornym pogodzeniem się z niewolą jego obywateli. I stąd ten paradoks, jedyny w swoim rodzaju, że system sowiecki ośmiewając i pociągając na zewnątrz właśnie tą swoją, między i wyzysk powstałą siłą, coraz bardziej potęguje opory i rewolucyjne nastroje w samych społeczeństwach sowieckich. Najgroźniejsze siły antysowieckie są ukryte wewnątrz bloku sowieckiego, w nastrojach mas, w ich

Ryszard WRAGA.

— dokończenie na str. 2-ej

Generał Anders do Kraju

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „SYRENY”)

Madryt, w październiku.

Po uroczystościach w Santiago gen. Anders bawił kilka dni w Madrycie. Pobyt swój w Stolicy Hiszpanii General użył do złożenia całego szeregu wizyt oficjalnych oraz dla przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami dyplomatycznymi akredytowanymi przy rządzie hiszpańskim.

Hiszpański sztab generalny podejmuje gen. Andersa obiadem.

Z okazji przyjazdu gen. Andersa poselstwo R. P. w Madrycie wydało przyjęcie, w którym, obok przedstawicieli miejscowej Polonii wzięło udział wielu przedstawicieli wojskowych i cywilnych władz hiszpańskich.

Stowarzyszenie Studentów Polskich i SPK podejmowały gen. Andersa herbatą; w zebraniu tym wzięli udział: poseł R.P. w Madrycie Potocki, reprezentanci krajów z zażelazanej kury, oraz hiszpańskich władz uniwersyteckich.

W dniu 13 października Dyrekcja radia hiszpańskiego podejmowała gen. Andersa śniadaniem; oprócz naczelnego dyrektora radia, w śniadaniu wzięli udział kierownicy poszczególnych działów radia oraz p.Karol Wagner, kierownik działu polskiego.

Następnego dnia gen. Anders wygłosił przez radio hiszpańskie dwa przemówienia; jedno, w języku hiszpańskim — do narodu hiszpańskiego, drugie — do Kraju.

W dłuższym przemówieniu do Kraju generał Anders podał cel pielgrzymki polskiej do Grobu św. Jakuba Apostoła, patrona Hiszpanii, gdzie pielgrzymi polscy modlili się za rodaków w Kraju i za rychłe odzyskanie niepodległości. Wyraził on też wdzięczność Hiszpanom za ich zrozumienie dla cierpień Kraju i stałe wysiłki na rzecz wolności Polski. Generał wspominał, że przywrócenie wolności Polsce i jej sąsiadom jest moralnym i politycznym obowiązkiem Zachodu. Zrucenie bowiem niewoli przez Naród Polski możliwe jest tylko przy pomocy z zewnątrz. Potworny aparat komunistycznego ucisku sprawia bowiem, że wszelki opór jawny mija się z celem, marnując żywe siły Narodu.

Generał nawoływał dalej do zachowania spokoju i oszczędzania sił Kraju. Opór musi być nadal tylko oporem duchowym, wewnętrznym, obroną istoty polskości, by nie dać jej skazić jadem wrogości fałszu. Trzeba zachować najgłębszą wartość polskiego ducha na dzień wyzwolenia, w który wierzymy wszyscy najmocniej, że przyjdzie w wyniku nieodwołalnych wydarzeń, które nadchodzą.

PERFIDIA REŻYMU

Po rewelacjach Józefa Świątłó, reżym zwołał obywatela amerykańskiego Fielda (o którego aresztowaniu jak do tąd twierdził — „w ogóle nie słyszał”). Według reżymowych tłumaczeń, to bez podstawne aresztowanie zawinił... własnie Świątłó.

Czytamy bowiem: „Władze natrafiły na ślad prowokatora i agenta wywiadu amerykańskiego Józefa Świątłó... Prowokacyjna działalność Świątłó doprowadziła do bezpodstawnych oskarżeń i aresztowania osób, na które miał oko. Jedną z tych osób był Field, którego sprawa została sprostowana i podstępnie przeprowadzona w sposób szczególnie chytry.”

Istotnie chytry: na osobisty rozkaz Bieruta, na Fielda zastawiono pułapkę, przy udziale reżymowych urzędników. W roku 1949!

Okazało się to „pomyłką” dopiero wtedy, gdy Świątłó „wybrał wolność” — i udał się... do Ameryki!

Gen. Anders zakończył:

„Jak skończyła się niewola zaborów, jak w proch runęła potęga Hitlera, mająca trwać tysiąc lat — tak samo runie kiedyś potęga bolszewickiej przemocy. Świat zachodni, choć do walki nie skory, będzie musiał ją podjąć we własnej obronie. A wtedy wspólnymi siłami wypędzimy z Polski czerwona zarzę, jak w 1920 roku, przywracając wolność i gruntując trwały pokój. Wierzę głęboko, że za wstawiennictwem Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej — osiągniemy nasz cel: Polskę Wolną, Niepodległą, sprawiedliwą dla wszystkich, od Odry i Nysy po Dźwinę i Zbrucz, od Baltyku do Tatr. O to modliliśmy się u Grobu św. Jakuba, Patrona Hiszpanii i Jej sławnego rycerstwa, zachodniego przedmurza naszej wspólnej wiary.”

L. Ł.

Gen. S. SOSABOWSKI

I SAMODZIELNA BRYGADA SPADOCHRONOWA W UBIEGŁEJ WOJNIE

(w 10-lecie wręczenia jej sztandaru z Kraju i bitwy pod Arnhem)

Upadek Francji w czerwcu 1940 był polską Dunkierką dla tych oddziałów polskich, które były sią i formowały na jej terenie.

Pojedyńczo czy oddziałami, w zależności od sytuacji, ze wszystkich portów francuskich niezajętych jeszcze przez Niemców, wszystkimi możliwymi środkami przewożą morskimi i powietrznymi na wyspę ostatniego ratunku i nadziei — do W. Brytanii.

W takich warunkach, oddziały świeżo formowane na terenie Francji 4-jej dywizji strzelców, znalazły się w dru-

PARODIA WYBORÓW

Przed dwoma tygodniami pisaliśmy na tym miejscu o parodii „wyborów”, które zamierza przeprowadzić w W. Brytanii p. Stanisław Mackiewicz.

Jak się dowiadujemy obecnie, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego ogłosiła w dniu 27 b. m. wezwanie do emigracji polskiej w W. Brytanii, by nie brała udziału w wyborach do tak zw. „rady narodowej”, rozpisanych przez p. Stanisława Mackiewicza na dzień 7-go listopada b. r.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego stwierdza w swym wezwaniu, że udział w tych „wyborach” przynosi szkodę najwyższemu interesom narodowym i państwowym, utrudnia pełne wprowadzenia w życie dzieła Zjednoczenia, daje do ręki broni szkodnikom sprawy polskiej i zwolennikom autokratycznych metod rządzenia, podważa możliwość skutecznej pracy na rzecz niepodległości Polski na terenie międzynarodowym.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego dodaje, że wezwanie wkrótce emigrację polską do zabrania głosu i wyrażenia swego woli w sprawach kryzysu państwowego w drodze głosowania powszechnego (referendum).

giej polowie czerwca 1940 roku w Szkocji.

Z tej dywizji wywodzi się rodowód 1. Sam. Brygady Spadochronowej.

Olbrzymia przewaga oficerów nad szeregowymi, to charakterystyka tego wojska polskiego, które się znalazło z końcem 1940 r. w W. Brytanii.

Powód tego stanu rzeczy był jasny. Jednostki formowane na terenie Francji otrzymywały uzupełnienie szeregowych z poboru wśród Polaków z przedwojennej emigracji. Błyskawiczna ofensywa niemiecka uniemożliwiła w poważnej mierze ściągnięcie tych uzupełnień z zagrożonych rejonów Francji i Belgii, wskutek tego jednostki polskie, formowane w tym czasie, miały olbrzymie braki w szeregowych i nadmiar kadry oficerskiej.

Ten nadmiar oficerów na terenie W. Brytanii został rozdany w tak zwanych oficerskich brygadach kadrowych, które wobec brytyjskiej władzy i ich etatów stanowiły oficerskie bataliony piechoty zadaniami lokalnej obrony wybrzeża szkockiego przed możliwą inwazją niemiecką; a wedle zamierzeń Naczelnego Dowództwa Polskiego były szkieletem dowodczym tych polskich wielkich jednostek (brygad i dywizji), które miały powstać, gdyby uzupełnienia szeregowych przybyły.

Taką oficerską jednostką kadrową, która jako batalion oficerski miała lokalne zadanie obrony odcinka wybrzeża szkockiego na półwyspie Fife, u wejścia do zatoki Firth of Forth, była 4 kadrowa Brygada strzelców, powstała z resztek 4 dywizji strzelców z Francji.

4 Kadrowa brygada strzelców przemianowana została 23 września 1944 roku na polach Kintraigu, w Szkocji, na 1 Samodzielną Brygadę Spadochronową; stało się to wtedy, gdy przed Naczelnym Wodzem swoim spadochronowo przeszkolonymi żołnierzami wykazała, że taką jednostką chce być i być może.

Trzeba się dorżze wżyć lub też sobie uzmysłowić sytuację, jaka zaistniała na terenie Szkocji w drugiej połowie 1940 roku i pierwszej połowie 1941.

Szeregowych zaledwie wystarczało by uformować 1 brygadę piechotek i 10-tą brygadę kawalerii panczernej — zawiązek późniejszej 1 dywizji panczernej — oraz obsłużyć personelem admi-

Ryszard WRAGA.

— dokończenie na str. 2-ej

W OBRONIE KOŚCIOŁA

Uroczyste posiedzenie T.R.J.N. w Londynie

W dniu 17 października br. odbyło się w Londynie uroczyste posiedzenie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, poświęcone w pierwszym kolejności — transmitowanej przez radio na Kraj — debacie nad położeniem Kościoła w Polsce.

Obrodam przewodniczył prezes dr Tadeusz Bielecki. W posiedzeniu wzięli udział również przedstawiciele Rady Trzech — prezes Tomasz Arciszewski i ambasador Edward Raczyński. Obrodam przysłuchiwało się wielu gości z Sekretarzem Generalnym Polskiej Misji Katolickiej na Anglię i Walię ks. Solowiejem na czele.

Tymczasowa Rada Jedności Narodowej uchwaliła następującą rezolucję:

„Tymczasowa Rada Jedności Narodowej zebrała na posiedzeniu w dniu 17 października 1954 r., w rok po bezprawnym uwięzieniu Prymasa Polski Kardynała Ks. St. Wyszyńskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, stwierdza że:

— na wszystkich obszarach Rzeczypospolitej okupowanych od lat dziesięciu przez Sowiety i ich agentów trwa coraz ostrzejsza walka ze wszystkimi przejawami niezależnej myśli, z każdą organizacją niekomunistyczną lub komunistami nie służącymi;

— walka ta w ostatnich latach skierowana jest szczególnie przeciw Kościołowi Katolickiemu wszystkim obrządków, który jest ośrodkiem siły moralnej i nadziei dla ogromnej większości Polaków w Kraju;

— połowa stolic biskupich w Polsce pozbawiona jest swoich ordynariuszy, setki księży przebywają w więzieniach, szkoły, instytucje dobroczynne, zgromadzenia zakonne, wszelkie organizacje katolickie są niszczone, a władze administracyjne usuwają niewygodnych sobie duchownych na podstawie dekretu z 9 lutego 1953 i popierają tzw. ruch społecznie postępowych katolików, usiłujących szerzyć dywersję wśród społeczeństwa w interesie doktryny komunistycznej i polityki okupanta;

— aresztowany przed rokiem Prymas Polski przebywa nadal w nieznanym więzieniu i o losie jego brak wiadomości;

— katolicy w Polsce wykazują w tych strasznych warunkach nadzwyczajną siłę ducha i niezłomność wiary, zmuszając komunistów do liczenia się z postawą społeczeństwa.

Gen. S. SOSABOWSKI.

— dokończenie na str. 3-iej

— dokończenie na str. 3-iej

UROCZYSTOŚCI SOKOLSTWA POLSKIEGO

W niedzielę 31 października br., z okazji czterdziestej rocznicy wyjazdu sokołów-ochotników do Legionu Bajonczyków, Związku Sokolstwa Polskiego we Francji, jedna z najstarszych i najbardziej zasłużonych organizacji polskiego wychodźstwa, członek Centralnego Związku Polaków we Francji, organizuje w Paryżu uroczysty obchód według następującego programu:

o godz. 9,30 uformowanie się pochodu na Av. Marceau i odmarsz pod Łuk Tryumfalny;

o godz. 9,45 złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza i wpiisanie się do księgi pamiątkowej;

o godz. 11 — uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. prałata K. Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Zarządy Centralnego Związku Polaków we Francji oraz Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny zwracają się z gorącym apelem do swych organizacji okręgu paryskiego o wzięcie jak najliczniejszego udziału — ze szlarami — w powyższych uroczystościach.

ZARZĄD CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLAKÓW
ZARZĄD FEDERACJI P. O. O.

FP 2156

Neutraliści

(E.D.I.C)

Najbardziej intymną częścią pokoju, w której znajduje się wiadro do brudów, zwykło się zastanawiać parawanem.

Oto właściwa przyczyna pojawienia się pojęcia „neutralizmu”.

Lakieruje się ichozosiwa, emaliuje — egoizm, przykrywa hasłami pacyfizmu i tolerancji — i mówi, że to jest najlepsze, zgodne z duchem czasu umebłowanie.

Przyjczyjmy się tym meblom nieco bliżej.

Zasadniczym hasłem neutralistów — i stąd przyszła nazwa — jest „obiektywny” stosunek do toczącej się obecnie walki pomiędzy Wschodem a Zachodem, pomiędzy Kulturą zachodnią a wschodnim barbarzyństwem.

— My się do tego nie mieszymy, — wotują neutraliści, nasza chała z kraju!

Kiedy Stanisław Wyspiański kładł w usta jednej z postaci „Wesela” słowa:

„Niech na całym świecie wojna

Byle polska wieś zacieszna,

Byle polska wieś spokojna”

czyli to nie bez gryzącej ironii. Co należy myśleć o takim, który w ciszy ducha myśli: niech na całym świecie wojna, byle mojej zagrody nie rusza! Byle mnie samego zostawili w spokoju?

Czy wolno być zawsze „neutralnym”?

We wszystkich cywilizowanych państwach, prawo karze człowieka, który nie spieszy z pomocą osobie, znajdującej się w niebezpieczeństwie. Jeśli, na schodach, brutalnie dusi kobietę, a ją zostaje „neutralnym świadkiem”, twierdzącym, że „nie miesza się do cudzych spraw” — stanę przed sądem i pójdę do więzienia.

Czy sytuacja nie powinna być oceniana w ten sam sposób, gdy... Kremle chwyla za gardło Polskę, Węgry, Lotwę, Estonię? Gdy chce udusić cały chrześcijański świat?

Wiktoria JUNOSZA

— dokończenie na str. 3-iej

W. J. G.

Przegląd polityczny

Punkt wyjścia

W polityce nie ma punktów dojścia, są tylko czołgi to nowe punkty wyjścia. Ustawicznie powtarzanie tej starej prawdy jest dla jasności naszego sądu o zdarzeniach ciągle celowe.

W niespełna dwa miesiące, odrzucony przez Zgromadzenie francuskie projekt paktu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej został w ten sposób zastąpiony.

Sprawa uzbrojenia Niemiec Zachodnich i ich udziału w obronie Europy przed komunistyczną agresją ze Wschodu wkracza na tory realne. Jest to niezmiernie ważne, bo nieosiągnięcie porozumienia w tym zakresie oznaczałoby koniec solidarności państw zachodnich, byłoby przekreśleniem politycznej współpracy Europy z Ameryką.

Najistotniejsze zdają się być zmiany, jakie układy paryskie wprowadzić mogą do międzynarodowej sytuacji Niemiec Zachodnich. Z kraju pozostającego dotąd w zupełnej zależności od zwycięskich okupantów stają się Niemcy samodzielnym partnerem i Republiką Federalną uznana jest przez państwa zachodnie za reprezentanta całości Rzeszy.

Tekst porozumienia w sprawie Saary nie jest jeszcze, w chwili gdy piszemy te słowa, ogłoszony. Stanowi on niewątpliwie znośny dla stron obu prowizoryczny kompromis.

Na całości układów ciąży jak przelężenie, nieukrywana tendencja do możliwego przedłużenia podziału Europy na sfery wpływów.

Zupełnie inaczej wypadła nasza ocena układów paryskich, jeśli się zważy z punktu widzenia polityki francuskiej. Pod tym kątem wypadki je uznać za bezsprzeczny i znaczny sukces.

Wiadomości wojskowe

CHINY. — Sytuacja w dalszym ciągu niewyjaśniona. Z jednej strony, nadeszły wiadomości, że w nadmorskich prowincjach komunistycznych Chin przeprowadzana jest mobilizacja i powołuje się do wojska 650 tysięcy młodych ludzi, a także wiadomość o próbie lądowania na wyspie Lingmo, w pobliżu wybrzeża, przy czym próba ta miała być odparta przez wojska Czang Kai-szeka.

ANTARKTYDA. — Admirał Byrd oznajmił, że po naradzie, przeprowadzonej w Białym Domu, amerykańskie ministerstwo obrony postanowiło wysłać ekspedycję badawczą do Antarktydy.

FRANCUSKI BUDŻET WOJSKOWY. — Projekt budżetu na 1955 rok przewiduje zmniejszenie wydatków wojskowych o 80.500 milionów fran-

wątpliwie bogatym w skutki. Niemcy zachodnie są już dzisiaj pierwszym odbiorcą Francji i jej drugim dostawcą — mówił premier. „Znacząco, że Francja i Niemcy potrzebują siebie wzajemnie... Należy poprzeć wszelkie przedsięwzięcia i kapitałów niemieckich i francuskich mające na celu wykorzystanie naszych zasobów, wzmocnienie naszych wytwórczości i wspólnego poszukiwania ujścia dla zbytu”.

Po twardym odrzuceniu grozących Francji dyskryminacji, po nieustępliwej obronie jej interesów, szef rządu francuskiego zdobył się jednocześnie na wskazanie praktycznej drogi do związania Niemiec z Zachodem.

W ten sposób... Nie dziw więc, że przelamał świeże jeszcze amerykańskie uprzedzenia i, że sekretarz Stanu Dulles, składając po-żegnane podziękowania, na pierwszym miejscu wymienił premiera Francji.

W. J. G.

Stanowisko władz Skarbu Narodowego w Kanadzie

Poniżej podajemy treść uchwał powziętych w dn. 15.10. br. przez władze Skarbu Narodowego w Kanadzie.

Komisja Skarbu Narodowego w Kanadzie, po zapoznaniu się z dokumentacją związaną z kryzysem na szczeblu najwyższych władz Skarbu Narodowego, powzięła w dn. 15 października br. uchwałę, według której dotychczasowa Główna Komisja Skarbu Narodowego w Londynie jest nadal istniejącą władzą naczelną wszystkich ogniw Skarbu Narodowego w Kanadzie.

Przy powzięciu decyzji powyższej Komisja wzięła pod uwagę:

- a) uchwałę Głównej Komisji Skarbu Narodowego...

SPRAWA ZJEDNOCZENIA NA KONGRESIE POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Rada Naczelną Kongresu Polonii Amerykańskiej w czasie swej ostatniej sesji w Waszyngtonie w dniach od 10 do 12 października powzięła szereg uchwał o charakterze zasadniczym.

„Podtrzymując nakreśloną przez trzy poprzednie konwencje Kongresu Polonii Amerykańskiej zasadę niewiązania się bezpośrednio w działania polityczne polskiego uchoźdźstwa wojennego, Rada Naczelną Kongresu oczekuje ostatecznego sfinalizowania w najbliższej przyszłości wynikającego z inicjatywy gen. Kazimierza Sosnkowskiego i opartego o legalizm Aktu Zjednoczenia Narodowego, podpisanego w dniu 14 marca 1954 r. przez wszystkie stronnictwa polityczne i wszystkie organizacje społeczne polskiego Obozu Niepodległościowego.

Gra na zwiłokę i egoizm jednostek, nie doceniających powagi chwili, jaką przeżywamy, powinny ulec woli zjednoczenia wszystkich niepodległościowych sił polskich do skutecznej walki o sprawę polską i do zespolenia w jeden nurt uchoźdźstwa wojennego i emigracji polskiej”.

Przypomnieć należy, że zjazd Rady Naczelną Kongresu miał się odbyć przed kilku miesiącami, ale został odłożony po to właśnie, aby umożliwić emigracji politycznej zakończenie prac zjednoczeniowych. Uchwala w tej sprawie przyjęta przez Zarząd Kongresu mówiła m. in.: „Padliśmy ofiarą optymizmu, wiary, że na zjeździe tym dokonamy czegoś, na co Polska i społeczeństwo polskie na uchoźdźstwie czekało, na uroczyste ogłoszenie pojednania nie tylko grup politycznych w Londynie, ale i całego uchoźdźstwa i Polonii, z nadzieją odpowiedniego przedstawienia tego faktu władzom Stanów Zjednoczonych...”

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

STARAJĄ SIĘ

Pod przewodnictwem „premera” Cyrankiewicza, a w „obecności” przed stawiciela ambasady sowieckiej i towarzysza Babarina, „pełnomocnika”, specjalnie przyslanego z Moskwy dla faktycznego kierowania „miesiącem przyjaźni polsko-radzieckiej” — odbyło się w Warszawie posiedzenie, poświęcone podsumowaniu wyników tej imprezy.

Z referatu sprawozdawczego wynika, że:

„Ponad 22 miliony widzów w miastach i wsiach obejrzało filmy wyświetlane podczas VII Festiwalu Filmów Radzieckich, na scenach 34 teatrów wystawiono 17 premier niegranych uprzednio w Polsce sztuk autorów rosyjskich i radzieckich, a 19 oper i 6 operetek przygotowano radzieckie widowiska operowe i baletowe. Zorganizowana również 36 rajdów do miejsc związanych z tradycjami przyjaźni polsko-radzieckiej. W raidach tych uczestniczyło 12 tysięcy turystów. Setki tysięcy osób z zainteresowa-

Narodowego w Londynie z dnia 4-go września 1954 powzięta większością 15 głosów na 22;

b) stanowisko zajęte przez gen. K. Sosnkowskiego w liście z 1-go października 1954;

c) uchwałę Zarządu Spółki p.n. „Dania Polska Ltd.” w Londynie, z dnia 23 września 1954, zapewniającą ciągłość prac Skarbu Narodowego na terenie Kanady w ramach ustawodawstwa brytyjskiego i kanadyjskiego.

Komisja daje wyraz przekonaniu, że zapoczątkowany w ten sposób nowy etap prac Skarbu Narodowego w Kanadzie doprowadzi do zasilenia jego szeregów przez te koła Obozu Zjednoczenia, które ze względów politycz-

Dwie polityki

bierny a niekiedy czynnym oporze przeciwko despotyzmowi państwa. System „współistnienia” i „współpracy pokojowej” świata wolnego z bolszewizmem jest wobec tego mimowolnym sojusznikiem bolszewizmu przeciwko ujarzmiotemu i wyzyskiwanemu przez totalizm i kapitalizm państwowy narodom i społeczeństwom.

Jedyną skuteczną formą polityki, która mogłaby doprowadzić do zlikwidowania bolszewizmu jest bezwzględna nieustępliwość. Odpowiadałaby ona nie tylko interesom świata wolnego, chroniąc go przed dalszą agresją bolszewicką, ale również interesom już ujarzmionych narodów, które widziałyby wówczas w narodach wolnych swoich sojuszników, a nie mimowolnych sojuszników tyranii bolszewickiej.

Niestety, świat zachodni nie stał obecnie na taką politykę. Widzimy jak z dnia na dzień coraz szersze szeregi tych przewidujących polityków, którzy nie kierują się doraźnymi, dosłownie na chwile czy sekundy obliczonymi korzyściami, wynikającymi ze „współpracy pokojowej”, lecz którzy widzą w bolszewizmie nieustannie narastającą i postępującą naprzód siłę, są zwolennikami bezwzględnej oporu, nieustępliwym postawy, bezkompromisowego zwalczania wszelkich prób dalszej agresji sowieckiej, bez względu na to jakim parawanikiem jest ona okryta.

Pisząc to, nie mam bynajmniej na myśli wojny Zachodu ze Wschodem. Demokracja nie są w stanie zdobyć się na wojnę prewencyjną, a dla bolszewizmu wojna powszechna nie jest odpowiednim narzędziem jego agresji. Marzenia o wojnie jako wyzwaliciele od bolszewizmu tchną przedpotopowym romantyzmem, a mówienie o niej może być tylko na rękę bolszewikom. Polityka nieustępliwości powinna się ograniczyć do odrzucenia wszelkich kompromisów politycznych, gospodar-

niem wysłuchało wygłoszonych w okresie „Miesiąca” odczytów i pogadanek o życiu ludzi radzieckich”.

Towarzysz Babarin był ze swych polskich pomocników zadowolony, wobec czego „Rada Państwa przyznała wysokie odznaczenia państwowe 83 działaczom Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”.

Najgorliwsi rusyfikatory, Zygmunt Garstecki i prof. Zygmunt Młynarski, — otrzymali Krzyż Oficerski orderu... „Odrodzenia Polski”.

Tego rodzaju paradoksy nas już od dawna nie dziwią.

RADIOWEZŁY

Skoro zaczęliśmy od cyfr, zanotujmy jeszcze, że w Polsce funkcjonuje obecnie 1.486 tysięcy radioodbiorników i 1.250 tys. głośników radiowęzłowych, przyczym na 1000 mieszkańców miast przypada 166 radioodbiorników zaś na 1000 mieszkańców wsi — 58.

Przypominając, że przed wojną przy padało w średnim tylko 28 abonentów na 1000 mieszkańców, gazety warszaw-

nych zajmowały dotychczas postawę wyczekującą. Cytujemy słowa gen. K. Sosnkowskiego :

„Kto staje dzisiaj do szeregu płatników Skarbu Narodowego, ów wypowiada się tym samym na rzecz idei Zjednoczenia i Zgody Narodowej; kto ociągać się będzie nadal w dopełnieniu narodowego obowiązku, ten wymierzy owej idei moralny cios — pośredni wrądzwie, lecz tym niemniej szczególnie wymowny i dotkliwy”.

W obecnym okresie — który doprowadzić również powinien do rozszerzenia składu samej Komisji w drodze kooptacji — obowiązują zasady zawarte w odezwie do Działaczy i Płatników Skarbu Narodowego w Kanadzie z dn. 25.VIII.54, w myśl których Komisja Skarbu Narodowego na Kanadę, w porozumieniu z Komisją Główną w Londynie, wzięła na siebie następujące obowiązki:

- a) konserwacja skarbów wawelskich; b) utrzymanie placówki R.P. w Irlandii; c) pomoc dla Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie; d) polskie potrzeby kulturalno-oświatowe na obszarze samej Kanady. Ze względu na nagłą potrzebę uchwalono nadto udział w pomocy dla Polskiego Radia w Madrycie, dokąd przelew pierwszej dotacji w kwocie 400 dol. jest w toku załatwienia.

Komisja przypomina, że potrzeby powyższe, zawsze uznawane przez wszystkich za bezsporne, są nimi nadal bez względu na kryzys, który tak tragicznie ciąży nad wszystkimi dziedzinami naszego życia publicznego na uchoźdźstwie. Dlatego też ponownie i z całym naciskiem wzywa wszystkie ogniwu Skarbu Narodowego w Kanadzie do wznowienia w powyższych ramach jak najwydatniejszej działalności pod hasłem :

„Nie bacząc na kryzys, bezsporne potrzeby narodowe muszą być zaspakajane ! Zbiórka na Skarb Narodowy trwa”.

skie martwią się jednak : niedostatecznie jeszcze są rozwinięte „radio-wezły”. Zmartwienie charakterystyczne : radiowęzły, to są odbiorniki, przez które można słyszeć tylko to, co z programu wybierze siedzący przy centrali polityk. Jest to węzeł na szyi słuchacza, nie pozwalający mu obrócić głowy tak, by do uszu dotarło co innego, niż promokiewska propaganda.

NIEMOLNICZY

Znowu cyfry. W 19 punktach trasy kanału Wleprz-Krzna pracuje obecnie ok. 16.500 chłopów, którzy w ciągu jednego tylko tygodnia przywieźli 8000 podwół ziemi.

Pisałiśmy już o tej budowie, którą reżym przeprowadza tanim kosztem, nakazując całym wsiom, z odległych nawet powiatów, stawić się „dobrowolnie” do bezpłatnej roboty z własnymi końmi i łopatami. Węzeł nie jest dla nas niespodzianką, że, jak pisze „Trybuna Ludu” — „zapał tysięcy chłopów lubelszczyzny nie udzielił się jeszcze mieszkańcom gmin : Kąkolnica w powiecie Radzyn, Ludwin w powiecie Lubartów i Wisznica w powiecie Włodawa”.

Bezpieka ma więc dokładne informacje, kto i gdzie. Za tydzień, bądzmy spokojni, chłopki tych gmin będą już pełni zapału.

Tydzień, to nawet za wiele dla wzbudzenia animuszu. Oto czytamy w „Sztandarze Młodych”, centralnym organie ZMP: „Kilka dni temu zaledwie uczestnicy wiecu przedzjadowego zwrócili się do młodzieży z wezwaniem, i oto staje do pracy nad uporządkowaniem ulicy Marszałkowskiej 1500 chłopów i dziewcząt, a zgłosiło się już 15.000”.

Pośpiech, który trudno wytłumaczyć inaczej, niż ingerencją jakiejś specyficznej „opatrzności”!

BRAKORÓBSTWO

Chęć do pracy, wzniesiana tego rodzaju specyficznymi metodami, nie sięga zbyt głęboko. Stąd — praca ta daje oplakane wyniki. Oto cytując z artykułu wstępnego „Trybuna Ludu” z dnia 17 października :

„Przejrzymy, nie wybierając specjalnie, np. dwa ostatnie numery „Trybuna Ludu”. W rubryce „Czytelnicy i korespondenci piszą” dnia 16-go października B. Opacki i K. Dobrowolska z Warszawy opisują przeżycia lokatorów nowego domu przy ul. Obokowej 91 zbudowanego przez brakorobów. Tego samego dnia znajdujemy list Zenona Wolanina z Warszawy, który w PDT na Pradze kupił kloki dla dzieci ka: każdy klocek ma inne wymiary. 15 października jest list Aleksandra Pytki, pracownika Łódzkich Zakładów Kinotechnicznych : tym razem krytykowane jest brakorobstwo Radomskiej Fabryki Farb i Lakierów ; w poszczegól-nych puszkach mimo tej samej etykiety znajduje się lakier innego koloru i rodzaju. Pod jednym tylko względem puszki są podobne : zawartość każdej z nich jest w złym gatunku.

Listów takich jest niestety więcej”. Po przytoczeniu jeszcze kilkunastu przykładów, autor pisze :

„O czym świadczy te wszystkie listy? O tym, że ludźni gniewa, że boli ich fakt, iż na rynek przedostają się wciąż jeszcze wyroby złej jakości. Ilość listów poświęconych tej sprawie wskazuje, że nadal jest to zjawisko dość powszechne, że sytuacja w tej dziedzinie nie uległa poprawie”.

Co powiadać na to Czytelnicy, którzy zarzucają nam, iż złośliwie wykorzystujemy najłżejszą nawet wzmiankę o takim czy innym drobnym niepowodzeniu poczynna reżymu warszawskiego ?

JESI LI NIE ONI, TO KTO ?

Przejdźmy do innego tematu. Starego, a wciąż aktualnego : do sprawy kołchozów „Trybuna Ludu”, po kategorycznym stwierdzeniu, że „jedyną drogą w procesie budownictwa socjalistycznego, jeśli chodzi o rolnictwo, jest stopniowa rozbudowa spółdzielczości i że „taki jest program wszystkich partii robotniczych”, narzeka : „Z każdym rokiem, z każdym miesiącem wzrasta w kraju liczba spółdzielni produkcyjnych, których mamy obecnie przeszło 9500; trzeba jednak podkreślić od razu : tempo rozwoju spółdzielczości jest jeszcze daleko niedostatecznie, nie odpowiada istniejącym możliwościom... I tu dochodzimy do centralnego problemu: jest nim postawa w członków partii wobec zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej. Na ostatnio odbytej konferencji wojewódzkiej organizacji partyjnej w Krakowie stwierdzono, że w gromadach, gdzie istnieje już spółdzielnia produkcyjna — ponad 750 członków partii, posiadających ziemię, do spółdzielni tych nie weszło”.

Nie tacy głupi, ci „partyjni komunistów” !

APRES VOUS, MADAME...

Zakończymy cytatem wręcz humorystycznym. Nie każdy wie, że w Kraju istnieje jeszcze tzw. „Zjednoczone Stronnictwo Ludowe”. By przypomnieć o sobie, wydało ono publiczne oświadczenie, w którym czytamy : „W przygotowaniu wyborów i ich przeprowadzeniu ważna rola przypada Zjednoczonemu Stronnictwu Ludowemu... Zadaniem naszym jest umacniać jedność naszego narodu w szeregach Frontu Narodowego, którego kierowniczą siłą jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza”.

Ciekawe „stronnictwo”, które przynajmniej, że rólą jego jest — iść ślepo za „Partią”!

Ryszard WRAGA.

(dalszy ciąg nastąpi)

JÓZEF JASTRZEBSKI

Umów należy dotrzymywać!

Powstała i działająca w Londynie „Społeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego” jest jakby przedłużeniem działalności uniwersytetu wileńskiego. Działalność ta zasługowała na specjalne omówienie, lecz w niniejszym liście chcę się zająć wydarzeniem specjalnie aktualnym, zresztą mającym miejsce w ramach tejże społeczności.

Właśnie kilka dni temu odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 1954/55 Społeczności Akademickiej U.S.B. Na uroczystości tej prof. W. Sukiennicki wygłosił wykład pt. „Istota i granice legalizmu”. Wykład ten podaje w streszczeniu.

Mówiąc o istocie i granicach legalizmu, prof. Sukiennicki zajął się przede wszystkim samym pojęciem prawa, które może być traktowane bądź jako realne zjawisko psychiczne i społeczne, bądź też jako wyłącznie norma prawna: jako wypowiedziane przez kogoś zdanie, co wytwarza czyjaś powinność.

W tym ostatnim ujęciu prawo równa się systemowi hierarchicznych norm, w którym normy wyższego rzędu wskazują metody tworzenia norm niższego rzędu — przez powołanie do tego organu. W tym systemie legalna jest każda norma ustanowiona zgodnie z normami wyższego rzędu — zupełnie niezależnie od jej treści.

Jest to podejście wyłącznie formalne. Decydującym przy tym staje się zagadnienie normy stojącej u szczytu systemu, z której by się wywodziły wszystkie inne normy całego systemu i czerpały z niej swój charakter legalistyczny.

Prof. Sukiennicki ustosunkował się krytycznie do potocznego poglądu, że normą taką jest ustawa konstytucyjna, każda bowiem konstytucja, nawet historycznie pierwsza, uchwalana jest zgodnie z pewnymi normami, którymi są przepisy proceduralne. Zatem nie można jej uważać za normę podstawową — pierwszą.

Teoretycy prawa zgodnie uznają, że zadaniem normy podstawowej jest wskazanie najwyższego w systemie autorytetu, najwyższego ustawodawcy. Są jednak wśród nich różnice co do osoby tego najwyższego ustawodawcy i co do charakteru normy podstawowej.

Niegdyś był popularny pogląd, że najwyższym ustawodawcą jest Bóg. To nadawało normie podstawowej charakter obiektywny. Dziś prof. Kelsen uważa normę podstawową jedynie za „robotną hipotezę” prawnika: jego mniej lub więcej dowolne założenie. Prof. Verdross natomiast uważa, że u podstawy wszelkiego prawa leży obiektywna logiczno-moralna zasada: pacta sunt servanda, co po polsku — jak wiadomo — znaczy: umów, czyli raz danego słowa — należy dotrzymywać! Albowiem — bez przyjęcia, bez zastosowania tej zasady niemożliwe jest nie tylko wszelkie prawo, lecz i wszelki porządek społeczny. Odrzucenie zaś jej prowadzi do anarchii, gdzie nie może być mowy o jakimkolwiek legalizmie.

Przyjęcie teorii Verdrossa prowadzi do nowoczesnego ujęcia starej teorii o „umowie społecznej”, pojmowanej nie jako fakt historyczny, którego przecież nigdy nie było, lecz jako jedyną logiczną wykładnię i uzasadnienie ustroju demokratycznego. Teoria Verdrossa nadaje sens i znaczenie prawne deklaracjom sformułowaniom wielu konstytucji, które głoszą, że władza najwyższa należy do narodu lub w nim spoczywa. Współczesna zasada swobodnej zmiany obywatelstwa nadaje teorii „umowy społecznej” charakter bardziej praktyczny. Wynika bowiem z niej, że każda jednostka — przystępując do nowej grupy społeczno-państwowej lub dobrowolnie pozostając w starej — taką „umowę społeczną” zawiera, i w myśl zasady: pacta sunt servanda” winna uważać normę podstawową danej grupy oraz legalność wywodzących się z niej innych norm prawnych.

Zresztą, „legalizm” w ustroju demokratycznym nie sprzeczny jest tylko do czysto formalnej ciągłości organów i norm prawnych, lecz wymaga, by władza rządu była „uzyskana i wykonywana według zasad i reguł przyjętych bez sporu przez tych, którzy mają go słuchać”. Przyjęcie zaś legalizmu w ujęciu czysto formalnym nie wytrzymuje próby życia.

Historia i prawo międzynarodowe uznają przeto zmiany w prawie zasądzone przy zerwaniu więzi z poprzednim systemem prawnym, jak na przykład: w wypadkach rewolucji powstałych w wyniku wewnętrznych zmian społeczno-politycznych. Nie powinno to natomiast mieć miejsca w odniesieniu do zmian narzucanych z zewnątrz!

Trudno mówić o zachowaniu legalizmu w warunkach wojny, gdy kraj jest okupowany przez nieprzyjaciela. Pod tym względem konstytucja polska z 1935 roku jest wyjątkiem, bo zezwalała na działalność władz na obczyźnie.

Inne konstytucje tego nie przewidują, holenderska zaś konstytucja nawet takiej działalności wyraźnie zabrania. Pomimo to, gdy w czasie wojny rząd holenderski wydał dekret na emigracji o powołaniu holenderskich obywateli do służby wojskowej: sąd brytyjski orzekł, że w wypadku „emergency” takie działania są dopuszczalne i ma moc prawną. Jest belgijskie uznają za ważne dekrety wydane w czasie wojny przez organy nie całkowicie odpowiadające warunkom prawa bel-

gijskiego. Doszukiwanie się przeto konieczności zachowania konsekwentnego legalizmu na emigracji jest sprzeczne z warunkami działania władz państwowych na obczyźnie.

Również nie zawsze przestrzeganie legalizmu jest dla narodu korzystne, często zaś uniemożliwia postęp.

Historia narodu polskiego wykazała, że bywają wypadki, gdy obrońcy legalizmu są szkodnikami, a jego gwałcicielem — obrońcami interesów narodu. Tak było z obrońcami praw kardynalnych z 1769 roku, którzy w imię legalizmu sprzeciwiali się uchwaleniu konstytucji 3 maja 1791 roku. Podobnie miała się rzecz z uchwałą sejmiku grodzieńskiego 1793 roku.

Legalisci i obrońcy praw kardynalnych zostali przez historię potępieni. Twórcy zaś konstytucji 3 maja i Tadeusz Kościuszko, który stanął na czele walki przeciwko „legalnie” pod opieką rządu rosyjskiego ustanowionemu porządkowi, dotychczas są postaciami odczynnymi czelem przez naród polski. Można więc tylko sobie życzyć, byśmy mieli jak najwięcej Kościuszków, a jak najmniej Stanisławów Augustów.

Tyle prof. Sukiennicki, który swych czysto teoretycznych wywodów, ilustrowanych jedynie przykładami z historii, ani słowem nie powiądał z obecną wewnętrzną polską sytuacją polityczną. Wykład bowiem był czysto naukowy, jak przystało na wykład inauguracyjny na otwarcie roku akademickiego. Ale dowcipnie twierdził, że prelegent przejęczył się i powiedział nie . jak najmniej Stanisławów Augustów, lecz : jak najmniej Stanisławów... i Augustów.

Dowcip ten nie był bez „ale”. Boć przeciw wykład skrojony został na miarę obecnej sytuacji politycznej i bardzo wiele mówił o niej bez słów. Naturalnie, dla tych, którzy uczciwie się zastanawiają, jak znaleźć wyjście ze ślepego zaułka zamkowego, i mają szersze horyzonty myślowe. Ludziom natomiast iłowającym rybki w mętnej wodzie politycznej oraz osobom o formalistycznych umysłach, które nie rozumieją, że trzymanie się litery prawa nie jest równoznaczne z poszanowaniem tego prawa — takim znakomitym wykładem prof. Sukiennickiego na pewno nie da.

Józef JASTRZEBSKI

I SAMODZIELNA BRYGADA SPADOCHRONOWA W UBIEGŁEJ WOJNIE

Dokończenie ze str. 1-ej. Wtedy rodzi się myśl i postanowienie realizacji.

Jeżeli poszczególni oficerowie lub podchorążowie, którzy w skromnej ilości ci znajdują się w 4 brygadzie kadrowej strzelców mogą jako ochotnicy skakać do Kraju, to dlaczego by nie mogła skakać cała brygada kadrowa, jako szkielet wielkiej jednostki (dywizji), która na miejscu w Kraju zostaby uzupełniona szeregowymi i podoficerami, których przecież nie brakowało; wykupowanie i uzbrojenie materiałem wojennym byłoby równocześnie zrucone.

Myśl ta uzyskuje aprobatę Naczelnego Wodza i przed 4 brygadą kadrową strzelców, późniejszą 1 Samodzielną Brygadą Spadochronową, staje konkretnie, wielkie żołnierskie zadanie, które jest bodźcem w pokonywaniu wszystkich trudności stojących na drodze do realizacji tego wielkiego zadania.

I bodaj nigdy nie miała lepszego zastosowania Mickiewiczowska dewiza: „Mierz siły na zamiary”, boć właśnie w realizacji swojego zadania wszyscy żołnierze brygady spadochronowej mierzyli swe siły na zamiary.

Zrobiono eksperyment, który obrazowo można by porównać do sytuacji, gdy rolę głównego aktora i jego zespołu w sztuce granej przed oczami całego narodu bierze zespół, który nigdy w tego rodzaju sztuce nie występował. Zespół ten sam ma się przy tym postarać o odpowiednie rekwizyty teatralne.

Ile ambicji i ile wysiłku musi się włożyć, by sztuka została dobrze odegrana!

Bo przecież nie inaczej było z tymi oficerami i podchorążymi brygady, którzy znaleźli się w szeregach wojska polskiego, podczas wojny jako zwykli obrońcy Ojczyzny, wykonujący swój obowiązek żołnierski.

Nie mogło też być inaczej, jeśli chodzi o szeregowych i podoficerów, którzy znaleźli się w szeregach brygady kadrowej jako jej personel administracyjny, a więc nie liniowi, i raczej do boju mniej się nadający.

Jak można zaczynać spadochroniarstwo i wyszkolenie bojowe spadochroniarzy, gdy nie rozporządza się żadnym sprzętem, potrzebnym do tego wyszkolenia, technicznego czy bojowego.

Jednak chcę — znaczy więcej, niż piętrzące się trudności.

A polska wynalazczość przychodzi wtedy z pomocą.

Do pionierskiej roboty nadajemy się bardzo.

I nie wiem jak wyglądalibyśmy, gdy by nasze położenie geo-polityczne było podobne do tego, które posiadają np. Brytyjczycy.

W OBRONIE KOŚCIOŁA

Dokończenie ze str. 1-ej Tymczasowa Rada Jedności Narodowej składa głęboki hołd walczącemu w obronie najwyższych wartości moralnych narodowi w Kraju, a w pierwszym rzędzie tym, którzy cierpią w tej chwili przesładowanie za wiarę, oraz apeluje do opinii wszystkich woliwych narodów świata, by żądała od swoich rządów zajęcia wyraźnego stanowiska w obronie religii w Polsce, a w szczególności interwencji o uwolnienie Prymasa Wyszyńskiego.

W drugiej części posiedzenia Tymczasowa Rada Jedności Narodowej zajął mową o zażądaniu budżetowym oraz zagadnieniem kryzysu politycznego, wywołanego stanowiskiem p. Augusta Zaleskiego. W tej ostatniej sprawie Rada większością głosów powzięła uchwałę zlecającą Egzekutywie Zjednoczenia Narodowego przeprowadzenie referendum. Odnośna uchwała Rady brzmi jak następująco: „Tymczasowa Rada Jedności Narodowej: — pragnąc zapewnić społeczeństwu

W lutym 1941 uzyskaliśmy wiadomość, że w Ringway, pod Manchester, powstała brytyjska szkoła spadochronowa i że drogą prywatnego porozumienia można tam posłać na przeszkolenie spadochronowe zespół przyszłych instruktorów.

Zespół ten jedzie ; znajduje tam, wśród oficerów w tej szkole, 2 polskich przedwojennych skoczków spadochronowych.

Tak powstaje zaczątek polskiego autonomicznego ośrodka wyszkolenia w skokach przy brytyjskiej szkole spadochronowej w Ringway.

Po pierwszym zespole wyszkolonym w skokach jedzie drugi i następny, i tak ciągle. Wszystko na zasadzie prywatnego porozumienia.

Przed skokami trzeba przejść intensywną zaprawę sportową i wstępnego szkolenia spadochronowego, które uczy właściwego wysoku z samolotu, odpowiedniego zachowania się w powietrzu a przede wszystkim właściwego lądowania, tj. tajemniczy uniknięcia uszkodzeń ciała przy zetknięciu się z ziemią.

Sposób szkolenia wstępnego, przeprowadzany w Ringway przez Brytyjczyków, dostosowany do wyborowego i specjalnie wyselekcjonowanego materiału ludzkiego nie odpowiada polskiemu adeptom spadochroniarstwa, których najpierw trzeba przygotować fizycznie i psychicznie, by się nadawali do spadochroniarstwa.

Trzeba więc zrobić w brygadzie własny ośrodek wstępnego szkolenia spadochronowego.

I ośrodek taki powstaje własnymi polskimi siłami.

Ośrodek ten przechodzi do historii i literatury jako sławny „Małpi gaj”.

Z braku pomieszczeń i instalacji, zaimprovizowane urządzenia rozwiezła się w szkockim parku na drzewach.

Liny do wspinania zwieszają z drzew. Na gałęziach umocowuje się trapezy, na których uczy się zachowania skoczka w powietrzu i pozycji przy lądowaniu.

W suffice starej tajni robi się otwór imitujący dziurę w samolocie, z której zeskakuje adept spadochroniarstwa na podłogę wysypaną piaskiem a to dla łagodzenia dotkliwosci lądowania.

I cały szereg innych, zaimprovizowanych na świeżym powietrzu urządzeń z wieżą spadochronową pomysłu polskiego na czele, na której się szkoli wysoku, lotu i lądowania, w końcowej fazie wstępnego wyszkolenia spadochronowego, przed wyjazdem na właściwe skoki z samolotu.

„Szukasz śmierci, wstąp na chwilę” — takie było dowcipne zwolanie „Małpiego gaju”, zaś jego faktyczną tajemnicą, to całkowite fizyczne i psychiczne przekształcenie zwykłego śmier

polskiemu w wolnym świecie jak najczynniejszy udział w ugruntowaniu dzieła zjednoczenia narodowego postanawia przeprowadzić referendum w sprawach :

1. udzielenia poparcia dla pełnego urzeczywistnienia Aktu Zjednoczenia opracowanego pod przewodnictwem gen. Kazimierza Sosnkowskiego i podpisanego przez wszystkie stronnictwa i grupowania stojące na gruncie praworządności i demokracji ; 2. udzielenia poparcia dla Rady Trzech, Tymczasowej Rady Jedności Narodowej oraz Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego jako jedynie uprawnionych w obecnych warunkach do reprezentowania i obrony interesów polskich.

Tymczasowa Rada Jedności Narodowej powierza Egzekutywie Zjednoczenia Narodowego wykonanie niniejszej uchwały. Jednocześnie Rada upoważnia Egzekutywę do zorganizowania innej formy wypowiedzenia się społeczeństwa tam, gdzie miejscowe warunki nie pozwalają na przeprowadzenie referendum”.

NEUTRALIŚCINA

Dokończenie ze str. 1-ej Lecz nawet gdyby nie żądać najmniejszej nawet oznaki miłości bliźniego i solidarności z... cywilizacją i kulturą, nawet gdy się pogodzić z krańcowo egoistycznym podejściem do spraw życia, postawa „neutralistów” nie da się obronić: żyją oni — i chcą dalej żyć — na sposób zachodni. I wobec zagrożenia tego właśnie stylu życia — chcą pozostać na boku ?

Co pomyśleć o człowieku, który, gdy dom, w którym mieszka, zagrożony jest pożarem, oświadcza : co do mnie, nie opowiem się ani po stronie pożaru, ani po stronie straży ogniowej !

Niestety, neutralisci są nie tylko śmieszni ; są ogromnie szkodliwi. Bo wbrew oświadczeniom o obiektywności i „niewtrącaniu się”, zabierają głos i wtrącają się, bynajmniej nie bezstronnie.

Afiszują się pokojowcami i domagają się uregulowania spornych spraw drogą rokowań. Ścisłe według recepty „Światowej Rady Pokoju” i towarzysza Mołotowa. Nagle, by znaleźć kompromis. Lecz, rzecz ciekawa : wolali głośno o wycofanie się Zachodu z Korei,

z Indochin, ale nigdy nie domagali się opuszczenia przez wojska rosyjskie okupowanych krajów europejskich ! Protestowali przeciw skazaniu kardynała Mindszenty'ego, na arez towanie Prymasa Wyszyńskiego nie reagowali ; gorzej, pozwalali sobie czasem powątpiewać, czy „byli oni tacy niewinni, jak się utrzymuje”!

Katyn? W oczach neutralistów — nie jest wcale dowiedzione, że ta zbrodnia obciąża Stalina ! Natomiast dla nich jest rzeczą całkowicie pewną, że najmniej niegodne posadzanie komunistów o prowadzenie, na Zachodzie, akcji szpiegowskiej — jest po prostu żłosiwą szykaną.

Zaden płatny agent Kremla nie służy tak wiernie interesom polityki moskiewskiej, jak ci dobrowolni „towarzysze podróży”!

Czy są tego świadomi? Oczywiście. I cieszą się z tego, że ich wysiłki są cenione. Bo ci ludzie chcą się asekurować „na wszelki wypadek”. Na Zachodzie za wypowiedziane poglądy „postępowych” nic im nie grozi ; a „w razie czego” — tak sądzą — można się nimi będzie legitymować przed Bezpieką.

I dlatego, kiedy, na przykład, ambasada reżymu warszawskiego urządziła huczne przyjęcie z okazji przyjazdu „Mazowsza”, neutralisci szybko serdecznie uściślają prawicę o-prawców, gratulować im „kulturalnych” triumfów.

Niektórym zresztą wystarczy, że za darmo jedzą smaczne ciastka. Te przecież nie mają zapachu krwi.

Cieszą się, że reżymowa prasa drukuje ich nazwiska — i zapewne zachowują skrzyknienie odnośne wycin-ki.

Nie wiadomo, czemu tu się bardziej dziwić : czy głębi moralnego upadku, czy brakowi poczucia godności własnej, czy — naiwności.

Bo przecież bolszewicy też umieją obracać kota ogonem. Dziś twierdzą słusznie, że „kto nie jest przeciwko nam — jest z nami”, lecz, gdy przyjdzie odpowiednia chwila — ta właśnie, względem której chcą się asekurować neutralisci — powiedzą z zimną krwią: „kto nie był z nami — był przeciwko nam” — i wszystkich neutralistów wsadzą do obozu przymusowej pracy.

By nie zaczęli się „asekurować” na wypadek przybycia Amerykanów.

Wiktor JUNOSZA

UJAWNIONY PRYMITYW

Nigdy w życiu nie umiałem liczyć. Srodze na tym cierpiałem i nadal cierpię. I pewno będę cierpieł aż do końca mojej doczesnej wędrówki. Jeżeli jednak kiedyś bolałem nad tym, to teraz już nie boleję. Bo i póco umieć liczyć ? Co mi z tego przyjdzie ? Podobno jeżeli się chce głośno liczyć do miliarda, to trzeba stracić kilka lat... A ja się pytam póco? I tak przecież nie dolizję do tych zawrotnych liczb, którymi dzisiaj ludzkość zaczęła operować. Oto np. w roku 1938 jakiś rybak w cieśninie Mozambiku znalazł w swoich sieciach rybę, jakiej jeszcze nigdy nie widział. Wazyła podobno przeszło 50 kilo i miała półtora metra długości. Rybak nie wiedział czy ma rybę sprzedać, czy zjeść, czy może po prostu zapytać się białych ludzi co z nią zrobić.

Zapytał się w niewielkiej miejscinie południowo-afrykańskiej, która zwie się East London. Mieszkała tam niejaka panna Latimer i podobno znała się na rybach. Wnęę zwrócił się do niej.

A panna Latimer z kolei zwróciła się telegraficznie do Londynu do profesora J. L. B. Smitha, albowiem on jest najlepszym znawcą zagadkowych ryb afrykańskich. Niestety właśnie chciało, że właśnie miało się ku Bożemu Narodzeniu i prof. Smith nie chciał opuszczać domowego ogniska w zaciśnym Londynie, chociaż nie był emigrantem. Ale po świętach przyjechał do Afryki. Niestety jednak ryba ządżyła się zaśmierdnąć.

Ale prof. Smith jeszcze zdążył ją na własne oczy zobaczyć. Jaki okaz ! I osłupiał.

To był Coelacanth.

Niby zwyczajna ryba, ale nie całkiem zwyczajna. Bo zamiast płetw miała coś w rodzaju ramion, z których wyrastały regularne płetwy, podobne do ludzkiej dłoni.

Prof. Smith ocenił wiek ryby na 60 milionów lat.

I właśnie dlatego mówię, że nie warto uczyć się liczenia. Bo jeżeli głupia ryba może wiekiem aż na tyle przewyższać Ludwika Solskiego, to czy warto jest liczyć ?

Rybę wypchano i przewieziono do Londynu, a prof. Smith ogłosił wszem wobec i każdemu osobno, że płaci 100 tysięcy franków za każdą następną sztukę.

I tutaj już jest warto umieć liczyć. Przynajmniej tego zdania byli miejscowi rybacy w cieśninie Mozambiku i jeden przez drugiego zaczęli coraz głoś-

biej sieci zapuszczać, aby złapać chociażby jeszcze jeden okaz.

Trzeba że właśnie zupełnie niepostrzeżenie wybuchła wojna. I nawet uczeni przestali zwracać uwagę na wielodzięsiąt milionowletnie ryby.

Dopiero 20-go grudnia 1952 roku znowu zaalarmowała prof. Smitha.

Poleciał natychmiast z Londynu do Afryki i zobaczył już coś więcej. Bo rybę tym razem lepiej zachowano. Ale jeszcze to nie było tak, jak być powinno.

I okazało się, że pewno nigdy nie będzie, bo weszły w grę granice polityczne. Coelacanthę złapano na wodach francuskich, a dostarczono na ład Unii Południowo-Afrykańskiej. I badał je Anglik, a Francuzi tylko słuchali mogli o niesłychanych historiach.

Nie chcieli być biernymi świadkami. I też wyznaczyli 100.000 franków nagrody. Tylko, że obok nagrody zorganizowali coś w rodzaju Tymczasowej Komisji Organizacyjnej — innymi słowy organ „na wszelki wypadek”, gdyby wielkoka ryba zrozumiała, że nawet w głębinach mają jej wszyscy dosyć, zdecydowała się wypłynąć na powierzchnię i chociaż raz na 60 milionów lat odegrać jakąkolwiek pozyteczną rolę.

Szczęście sprzyjało Francuzom, bo ryby nie są aż tak uparte, jak ludzie. I oto 24-go września 1953 roku, jakiś miejscowy rybak znowu złapał wspaniały okaz. Przewieziono go natychmiast na Madagaskar i dzisiaj jest oddobą muzeum w Paryżu.

W styczniu roku 1954 złapano jeszcze jednego Coelacantha, a w lutym tego samego roku ostatni okaz. Zresztą podobno najpiękniejszy i nalepiej zachowany.

I od tej pory nic. Tak mniej więcej, jak ze zjednoczeniem...

Alie uczonym wystarczyło, żeby stwierdzić, iż kiedyś przez kilku milionami lat ryby musiały przystosowywać się do zmieniających się warunków. Jeżeli była woda — pływały, a jeżeli nie było — pełzały, oddychając powietrzem. I wyrobiły sobie oprócz skrzel — płuca.

W owych czasach wcale nie koniec nie istniał człowiek. Prawdopodobnie nie istniał. Uczeń nawet powiada, że wiekowa ryba jest najbardziej zbliżona do prymitywnych ssaków i prawdopodobnie dała im początek.

Stąd też zupełnie wyraźnie wynika, że nie ma póco śpieszyć się z naszym własnym rozwojem i z prymitywnych form emigracyjnego bytu wykrywać postępowe zjednoczenie. Mamy czas.

Janusz LASKOWSKI

APEL TOWARZYSTWA OPIEKI NAD GROBAMI

Istniejące w Paryżu od okresu Wielkiej Emigracji nasze Towarzystwo opiekuje się grobami Polaków rozsiadanych szeroko po całej Francji.

Ponad 100 lat działalności Towarzystwa jest ściśle związane z historią Polski na gościnnej ziemi francuskiej. Wszystkie groby naszych Rodaków, których przemoc moskiewska, a ostatnio i hitlerowska, zmusiła do opuszczenia Polski, którzy walcząc o Wolność i Niepodległość krwią swoją najczęściej pisali historię naszej Ojczyzny, lub którzy mając iskrę Bożą w sercu walczyli siłą swego talentu o nigdy nieprzedawnione prawa Polski do istnienia i w służbie Ojczyzny, sterani życiem, zasłani, uznani lub zapoznani przez współczesnych, ale przez historię do bojujących o Sprawę Polski zaliczani zostali — wszystkie te groby są nam drogim. Stanowią one pomost między przeszłością a teraźniejszością i mówią o dniach naszej chwały i o dniach naszych klęsk.

Dawnymi czasy ofiarnością majątnych albo zbiorowitym wysiłkiem emigracji przyczyniali się do konserwowania i restaurowania drogiej nam spuścizny grobów. W okresie naszej niepodległości, między pierwszą a drugą wojną światową, Państwo Polskie lożyło często na potrzeby Towarzystwa, a niektóre prace, jak np. ekshumacja i przewiezienie prochów Juliusza Słowackiego w roku 1927 i Joachima Lelewela w 1929 roku z Francji do Polski, były całkowicie pokrywane przez władze polskie. Obecnie po drugiej wojnie światowej sytuacja jest zupełnie inna. Nie możemy liczyć na jakiegokolwiek dotacje pieniądze, nie mamy żadnej nadziei na ofiarnością zamożnych, bo ich wśród naszej emigracji brak — wołamy o wysiłek zbiorowy społeczeństwa.

Nie mamy pieniędzy! Prosimy o zapisywanie się na członków Towarzystwa i wpłacanie składek. Minimalna składka roczna członka zwyczajnego wynosi 300 fr., członka wspierającego 600 fr., a „dobroczyncy i członka honorowego” od 6000 fr. wwyż. Niezależnie od składek członkowskich Towarzystwo przyjmuje za największą wdzięcznością datki i ofiary jednorazowe w każdej wysokości.

Potrzeby nasze są duże: mamy jeszcze do opłacenia koszt restauracji grobowca Niemcewicza i Książewicza w Montmorency pod Paryżem, musimy odrestaurować grób generała Macieja Rybińskiego, ostatniego Naczelnego Wodza Wojska Polskiego z roku 1831, pochowanego na cmentarzu Montmartre w Paryżu, mamy do restaurowania grobowiec króla Jana Kazimierza, zmarłego w Nevers, departament Nievre w 1672 roku i pochowanego w dawnym Opactwie Benedyktynskim w St-Germain-des-Prés w Paryżu, restaurujemy grób Władysława Biąłobłochy, księcia Piastowskiego, zmarłego w Strasburgu w 1388 roku, a pochowanego w katedrze św. Benigna w Dijon, departament Côte d'Or, należy gruntownie naprawić grób św. Gerliczowej, córki Tadeusza Reytana na cmentarzu Montmartre w Paryżu itd. itd.

Walne doroczne zebranie Towarzystwa odbędzie się w poniedziałek dn. 22 listopada 1954 w gmachu Biblioteki Polskiej przy 6, Quai d'Orleans, Paris IV, o godzinie 17-ej. Na to zebranie prosimy o przybycie naszych członków, sympatyków i wszystkich ofiarodawców.

W dniu tym będziecie musieli Państwo zdecydować, co z zamierzonych prac można będzie wykonać w najbliższym czasie. Zależać to będzie oczywiście od wpływów i gotówki, jaką będziemy dysponowali. Prosimy zatem naszych członków, zalegających z opłatą składek, o przysłanie należności przekażąc pocztowym na adres: Mademoiselle B. Monkiewicz, 6, Quai d'Orleans, Paris IV, a wszystkich rodaków o poparcie niniejszej akcji zbiórkowej, za co z góry serdecznie dziękujemy.

Dr E. Pomian-Pożerski, prezes, Jan Szymański, sekretarz, Edmund Urbanowicz, skarbnik.

KSIĄŻKA O LWOWIE

W najbliższym czasie zostanie oddana do druku książka o Lwowie pisarki francuskiej p. Rose Bailly. Dzieło o drogim nam Lwowie, napisane przez obokrajowca i wydane w języku angielskim, przekona bardziej świat anglo-saski o prawdziwej, aniżeli kilkanaście dzieł podobnych i równie przekonywujących, lecz napisanych przez Polaków.

Dzieło to, o ponad stu ilustracjach, powinno znaleźć się w rękach przyjaciół anglosaskich jako najlepszy podarunek i na półkach bibliotek publicznych, szkolnych oraz Stowarzyszeń angielskich i amerykańskich. Bibliotekom tym potrzeba to dzieło podarować, co w naszych możliwościach jest łatwe do osiągnięcia.

Ponieważ książka będzie zawierać imienną listę przedpłacicieli, a rozędzie się po całym świecie anglosaskim, przeto nie powinno w niej zabraknąć żadnego z tak licznych kół oddziałowych, kół SPK, drużyn harcerskich i innych organizacji i stowarzyszeń. Będzie to miało doniosłe znaczenie i dla przyszłych pokoleń i dla świata anglosaskiego, albowiem spis przedpłaci-

cieli dawał będzie obraz szerokiego wachlarza organizacji polskich po drugiej wojnie światowej, udowodnił światu jak ofiarną była emigracja polska gdy chodziło o miasto Lwów i udowodnił prawdziwość słów p. Rosy Bailly, że „Lwów będzie wiedział, kto był wiernym miastu zawsze wiernemu”.

Organizacje i osoby, które chcą książkę podarować bibliotece, a nie są zdecydowane której, proszone są o zaznaczenie przy wpłacie „dar”, a Komitet Wydawniczy wskazuje — po ukazanym się książce, bibliotekę, której dana osoba czy organizacja wysłała książkę ze swoją dedykacją.

Przeplate w sumie funt. szt. i prosimy przysłać na adres: „Wiadomości”, 54, Bloomsbury Str., London. W. C. 1. Przedpłatę w innych walutach na adres: p. Rosa Bailly, 41, rue du Montparnasse, Paris (14), lub Publishing Committee Leopold No. C. 199. Trustee Bank, Fulham Office, London S. W. 6.

Nazwiska przedpłacicieli będą podawane w tygodniku „Wiadomości”. Książkę w przedpłacie można zamawiać do dnia 30 listopada 1954.

Komitet Wydawniczy

Powyższy apel Komitet Wydawniczy książki p. Rosy Bailly kieruje do wszystkich Polaków, a przede wszystkim do Kół Kombatantkich, drużyn harcerskich i gniazd sokolich. Jesteśmy głęboko przekonani, że apel ten znajdzie wśród Polonii francuskiej całkowite zrozumienie i oddźwięk stokrotny. Powszechnie bowiem znana jest we Francji działalność na rzecz Polski i Polaków p. Rosy Bailly. I powszechnie jest znane przywiązanie Polonii francuskiej do zawsze wiernego Polsce miasta — Lwowa.

Redakcja

«Kryzys prezydencki i droga wyjścia»

Pod powyższym tytułem ukazała się, nakładem „Gryf publication Ltd” w Londynie, broszura Zdzisława Stahla, której uważne przeczytanie należy jak najgorzej zalecić każdemu Polakowi, pragnącemu wytworzyć sobie jasny obraz obecnej sytuacji obozu niepodległościowego.

Tematowi temu poświęcono ostatnio mnóstwo artykułów polemicznych i wiele broszur; należy jednak stwierdzić, że znaczna ich część miała świadomie na celu obraz zaciemnić i zammatować, albo nawet — przeinaczyć. Książeczka Zdzisława Stahla różni się od tego typu wydawnictw przede wszystkim tym, że opiera się stale na tekście obowiązującej Konstytucji oraz na bezspornych faktach, i że wyciąga z nich wnioski, które z punktu widzenia obiektywnej logiki nie podlegają dyskusji.

Ma ona poza tym tę zasługę, że zwraca uwagę na postanowienia Konstytucji, które dotąd nie były w dyskusji wysuwane, a posiadają niezmierzłą wagę, jeśli chodzi o znalezienie wyjścia z obecnego impasu.

Do nich należy przede wszystkim

artykuł pierwszy Konstytucji, który twierdzi, że „każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmocnić i powagę państwa” i „za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem”.

Wynika z tego — jak słusznie podkreśla p. Stahl — że Konstytucja „nie pozwala obywatelom R.P. na bierną, poddańczą rolę masy ślepo posłusznej”.

Autor szczegółowo analizuje wydarzenia, zaszłe od chwili objęcia przez p. Augusta Zaleskiego prezydenturę aż do dnia dzisiejszego, wykazując niezbicie, że Prezydent Zaleski wielokrotnie łamał względnie nie dotrzymywał przepisów Konstytucji, i że w myśl brzmienia jej — nie może być nadal uważany za Prezydenta: „Kadencja Augusta Zaleskiego skończyła się 9 czerwca 1954 i ten stan prawny winien możliwie najszybciej znaleźć wyraz w rzeczywistości politycznej”.

Po wyjaśnieniu, że „źródła moralne decyzji gen. Andersa z 4 sierpnia 1954 tkwią w samym tekście żołnierskiej przysięgi” i że „wybór prawego żołnierza musiał paść na wierność zasadom, a nie błądzącej osobie”, autor zastanawia się nad dalszymi krokami, mającymi przywrócić naruszony przez Augusta Zaleskiego porządek prawny: „Ciągłość prawa państwa nie została przzerwana, lecz powstał tytuł do zastępczego wykonywania wszystkich uprawnień z urzędem Prezydenta R.P. związanych przez Marszałka rozwiązane Senatu, mianowicie w myśl art. 23 Konstytucji, a więc przede wszystkim powołania nowej osobistości na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej”. W dodatku „otwiera się możliwość dokonania przez Marszałka rozwiązane Senatu w porozumieniu z Radą Trzech oraz Tymczasową Radą Jedności Narodowej wiążącej wykładni konstytucyjnej w razie gdyby chodziło o uznanie roli Tymczasowej Rady, jako czynnika zastępczego w stosunku do połączonych Izb Ustawodawczych, któ-

rych konstytucyjne uprawnienia miała by ewentualnie przejąć”.

Autor ufa, że „oparte o Akt Zjednoczenia tymczasowe władze z Radą Trzech na krótszym dystansie w czasie możliwie najkrótszym do powołania, na podstawie odpowiednich artykułów Konstytucji, nowego Prezydenta, do końca którego skupi się całe polskie, mogące wyrazić swą wolę, społeczeństwo”.

Z ŻYCIA TOW. POMOCY OŚW. W TROYES

ZEBRANIE. — Zarząd Twa Pomocy Oświatowej zaprasza swych członków na zebranie, które odbędzie się w sobotę, 30 października br., o godz. 21, w lokalu pp. Chojnackich, bid. du 14 Juillet. Sympatycy, którzy chcieliby zapoznać się z działalnością Towarzystwa — mile widziani.

ZYCZENIA. — Z okazji ślubu 2-jej sekretarki Twa i członkini zespołu teatralnego, p. **Odelki Karczewskiej** z p. Janem Cimurą — koleżanki i koleżki, jak również całe Towarzystwo składają miodej parze jak najlepsze życzenia.

WYCIECZKA. — Pod kierownictwem „Słowo o bitwie” J. Jasińczyka. Dowiadujemy się, że subskrypcja na powieść Janusza Jasińczyka „Słowo o bitwie” została już zamknięta. Wpłynęło 847 opłaconych zamówień, co umożliwi autorowi dokończenie i wydanie książki. Rzecz ciekawa, że po zamieszczeniu w warszawskiej „Nowej Kulturze” (nr 221 z dn. 20 czerwca br.) napastliwych komentarzy o przedplatce na „Słowo o bitwie” autor otrzymał z Kraju (oczywiście drogami okólnymi) osiem zamówień na tę książkę.

Jasińczyk pracuje obecnie intensywnie nad ostateczną redakcją tekstu powieści i za naszym pośrednictwem zapewnia subskrybentów, że dołoży wszelkich starań, aby książkę otrzymali w czasie możliwie najszybszym.

Obchód Listopadowy w Montois-la-Montagne

Koło b. członków P. O. W. N. w Jœuef—Montois-la-Montagne zawiadamia, że obchód listopadowy, który miał się odbyć w niedzielę 14 listopada br. w Jœuef, z powodów od niego niezależnych się nie odbędzie. Natomiast w niedzielę 21 listopada odbędzie się w Montois-la-Montagne obchód 36-jej rocznicy odzyskania niepodległości Państwa Polskiego.

Program przedstawia się następująco: Godz. 14,14: Zbiórka w sali de la Mine w Montois-la-Montagne; 14,45: Wymarsz do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód do pomnika

POTIGNY. — Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Koło Potigny, zawiadamia Polonię Normandzką, że jak rok rocznicę uroczystości złożenia hołdu poległym Kolegom oraz palenie świec na ich grobach odbędzie się w dniu 1 listopada o godz. 17 na Polskim Cmentarzu w Langannerie.

LISTY DO ODEBRANIA

Kpt. Tadeusz Sempłowski ma list do odebrania w Administracji „Syreny”.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu. 23, Quai de la Tournelle PARIS 5^e. Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité. Autobusy: 24, 63, 67, 86. Telefon: ODEon 41-17.

Bezpłatne kursy języka francuskiego

Inspekcja Akademii depart. Moselle, organizuje, jak rok rocznie, dla cudzoziemców zamieszkałych w Metz i okolicy bezpłatne kursy języka francuskiego (dla początkujących i zaawansowanych). Pierwsza lekcja odbędzie się w piątek dnia 29 października br. o godzinie 20, w szkole St-Maximin, rue de la Monnaie, w Metz. Lekcje odbywać się będą stale w każdy wtorek i piątek, o godz. 20-ej. Za Komitet: S. Saletra.

SPK W LYONIE

Podając daty i godziny imprez Zarząd SPK Koło Lyon, uprzejmie zaprasza wszystkich Polaków z Lyonu i okolicy do wzięcia jak najliczniejszego udziału w następujących imprezach i uroczystościach: **Sobotki, g. 20,30 St. Catherine:** 6. 11. 54; 4. 12. 54; 18. 12. 54. **Uroczystości:** 1. 11. 54. godz. 9 — Msza św., godz. 16 — Wspólna modlitwa i złożenie kwiatów na grobach poległych. 11. 11. 54. godz. 14 — Place de Terreaux, udział w pochodzie i złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. 14. 11. 54. o godz. 9 — Msza św.; godz. 15,30 — Akademia (St. Catherine). 1. 1. 1955 (Sobota) — Bal Noworoczny.

Ludwik Lawiński w Paryżu

Z okazji 45-lecia pracy artystycznej Ludwika Lawińskiego, Zarząd Oddziału SPK Francja organizuje w dniach 27 i 28 listopada br., w sali bibliotecznej Domu Kombatanta (20, rue Legendre), dwa występy tego znakomitego aktora i mistrza humoru. W programie: monologi, piosenki, anegdoty polityczne, aktualia oraz jego „Rozmowy z Krajem przez radio Wolnej Europy”. Szczegóły dotyczące tych występów ukażą się w następnych numerach „Syreny”.

HUMOR

Przyjaciółka. — Basia jest doprawdy aż nadto ujmująca! — Jak to „nadto” rozumieć? — Ujmuję sobie aż 10 lat... Spryciarz. — Co takiego? Ten bandyta wam uciekł? Przecież kazałem wam pilnować wszystkich wyjść! — Panie komisarzy, wyjść pilnowaliśmy, ale on pewnie ulotnił się przez któreś z wyjść!

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Paryżskiego, doświadczony emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jurê
34, rue de Maubeuge, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; métro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procedur sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podać do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.**
Natychnościowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

JÓZEF WITTLIN
SÓL ZIEMI
Duży tom. Cena fr. 1.050.—
„Sól Ziemi” to jedna z najgłośniejszych powieści współczesnych polskiego autora. Przetłumaczono ją dotąd na 13 języków. „Sól Ziemi” jest to nowoczesna epopea o Żołnierzu Nieznanym, aktualna również po drugiej wojnie światowej i zrozumiała dla każdego. Pisana prostym, lecz pełnym wysokiego artystyzmu językiem, pełna humoru i głębokiego wycucia ludzkiej doli i niedoli w czasie pokoju i w czasie wojny, oddzwiera w serii niezapomnianych obrazów tragiczne dzieje prostego człowieka.
Wysyła na zamówienie „LIBELLA”
12, rue St. Louis-en-l'île — Paris IV.
Zadajcie bezpłatnych katalogów.

PIĘKNY PODAREK ŚWIĄTECZNY!
Już się ukazał
Kalendarz ścienny na rok 1955
bogato ilustrowany
Karta tytułowa i 12-cie kolorowych plansz, na każdy miesiąc rysunków artysty malarza Witolda Januszewskiego.
W każdym polskim domu powinien być ten artystyczny kalendarz!
Cena 345 frs. wraz z kosztami przesyłki poleconej
Wysyłka za uprzednią wpłatą na konto pocztowe ELKA S.A.R.L., 20, rue Legendre, Paris (17), C.C. Paris 5507-30, lub mandatem pocztowym na adres jak wyżej.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
„REX”
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.
Polecane wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Zadajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.C. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DRÓBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaj-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. **Rekopisów** Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja** Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97. **Stany Zjednoczone A. P.:** Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** Rocznie 800 fr., ½-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. **We Belgii:** Rocznie 170 fr., ½-rocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. **W Anglii:** Rocznie £ 1.6.0, ½-rocznie 13 sh., kwart. 6d., poj. nr 6d. **W Szwajcarii:** rocznie 12 fr.szw., ½-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. **W Niemczech:** Rocznie 20 DM, ½-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.